

Piotr Dardziński

## Kapitalizm nieobjawiony

Wydaje się, że nasze popularne spojrzenie na gospodarkę w sposób istotny różni się od tego, co o niej myślał i pisał Jan Paweł II. Dlaczego tak sądzę? Przy okazji dyskusji na temat dziedzictwa powstałej przed dwudziestoma pięcioma laty Solidarności z troską zadawano pytania, czy możliwe jest pogodzenie solidarności – pisanej małą literą – z wolnym rynkiem? To, że wolny rynek jest dziś powszechnie akceptowaną wartością, w przeciwieństwie do solidarności, wydaje się oczywiste nawet tym, którzy od czasu do czasu kontestują jego rozstrzygnięcia, a o mocy wolnorynkowego panowania świadczy nie tylko fakt, że ma się do niego „dostosować solidarność”, ale „dopasować” mamy się do niego wszyscy – przekonują komentatorzy wyjaśniający rozpoczęcie promocji bożonarodzeniowych przez wielkie sieci handlowe w Dniu Zadusznym: „Taka jest logika rynku”.

W ten sposób dowiadujemy się, że promocje mają charakter naturalny, podobny do nawiedzających Amerykę huraganów: można przed nimi uciekać, można próbować się ukryć, ale nie da się ich powstrzymać nawet wtedy, gdy w przeciwieństwie do huraganów zaczynają hulać także „poza sezonem”. Logika kupowania i sprzedawania jest silniejsza od natury, potrafi bowiem przesuwac także granice sezonów, a wszystko to dla „dobra klientów”: jeśli istnieje popyt, to musi pojawić się podaż, a gdyby ludzie zapomnieli, że chcą kupować, to należy im o tym przypomnieć. Takie rozumienie rynku jest raczej banalizacją problemów gospodarczych niż ich rozwiązaniem. Określać ekonomię jako zaspokajanie popytu poprzez wytwarzanie odpowiedniej podaży byłoby czymś zarówno prostackim, jak i błędnym<sup>1</sup>.

1. Zob.: CA 36 – opis zjawiska konsumizmu, oraz: J. Höffner, *Chrześcijańska nauka społeczna*, Kraków 1998.

## Kapitalizm nieobjawiony

Piotr Dardziński

W wymiarze społecznym największym zagrożeniem dla człowieka jest właśnie podporządkowywanie solidarności wolnemu rynkowi oraz bezkrytyczne akceptowanie zjawisk nie należących do istoty kapitalizmu. Oznacza to bowiem załamanie się utrzymującej go przy życiu kultury jako systemu wartości, który pozwala nam odróżniać instrumenty od celów. Załamanie to prowadzi do duchowo-moralnej próżni, która jedynie tymczasowo może być wypełniona bezwartościowym kultem wyłącznie materialnych podniet lub jakimiś innym „materiałem wypełniającym”, najczęściej w postaci świeckich religii. Paradoksalnie jedną z takich religii stał się współcześnie także liberalizm, dlatego J. Grey – jeden z najbardziej znanych badaczy liberalizmu – przekonuje, że obrona współczesnego społeczeństwa obywatelskiego domagać się będzie odrzucenia zarówno fundamentalizmów religijnych, jak i fundamentalistycznego liberalizmu, który wywiera niemożliwy do utrzymania nacisk na instytucje i praktyki, z których *implicite* wywodzi całą swoją prawdziwą treść. Na Zachodzie społeczeństwa obywatelskie i liberalne praktyki zagrożone są przez liberalne ideologie<sup>2</sup>. Tak więc współczesne ideologie nie rodzą się ze zbytniego akcentowania prawdy. Wręcz odwrotnie, pojawić się mogą tylko tam, gdzie rozpadły się dotychczasowe fundamenty systemów etycznych, na gruncie których wznosić mogła kultura.

Stanowisko Jana Pawła II, zasadniczo wyraźnie przychylnie wolnemu rynkowi, dalekie jest równocześnie od liberalnego fundamentalizmu.

Przejawem tego jest myślenie „poza modelami”, uwalniające Papieża od determinizmów związanych z „logiką” wolnego rynku, oraz warunkowa akceptacja gospodarki wolnorynkowej, uzależniona od celów, do jakich konkretny porządek gospodarczy zmierza, a inaczej mówiąc – skutków, jakie wywołuje.

Najpełniej swoje nauczanie na temat problemów gospodarczych przedstawia Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* (CA), która ukazała się w 1991 r., w setną rocznicę opublikowania przez Leona XIII pierwszej społecznej encykliki *Rerum novarum*. Nie

---

*Do porządku gospodarczego, niebędącego niczym innym jak koniecznością ciągłego dokonywania wyboru między różnorodnymi możliwościami wykorzystywania zasobów, z których najcenniejszymi nie są już ziemia i kapitał, lecz sam człowiek i jego wiedza – wprowadza Papież pozaekonomiczną perspektywę.*

---

oznacza to, że Papież wcześniej nie zajmował się problemami społecznymi. Wręcz przeciwnie, już w 1981 roku przedstawił encyklikę *Laborum exercens* (LE) poświęconą godności pracy ludzkiej, a w sześć lat później wydał encyklikę *Sollicitudo rei socialis* (SRS), będącą rozważaniami na temat znaczenia solidarności w życiu społecznym. *Centesimus annus* stanowi podsumowanie papieskiego nauczania społecznego, które szcze-

gólnie w wypadku dwóch pierwszych encyklik jest mocno związane z doświadczeniami Karola Wojtyły jako biskupa krakowskiego.

### Niekończąca się historia

Dostrzegając problemy związane z funkcjonowaniem gospodarki wolnorynkowej i związaną z tym krytyką, Papież zwraca uwagę, że „modelem alternatywnym nie jest system socjalistyczny, który w rzeczywistości okazuje się kapitalizmem państwowym, lecz społeczeństwo, w którym istnieją: wolność pracy, przedsiębiorczość i uczestnictwo. Tego rodzaju

2. Cyt. za: Paweł Śpiewak, *W stronę dobra wspólnego*, Warszawa 1998, s. 60.

społeczeństwo nie przeciwstawia się wolnemu rynkowi, ale domaga się, by poprzez odpowiednią kontrolę ze strony sił społecznych i państwa było zagwarantowane zaspokojenie podstawowych potrzeb całego społeczeństwa” (CA 35). Jan Paweł II pisze te słowa w momencie, gdy zastanawiano się nad „końcem historii” i ostatecznym zwycięstwem demokracji liberalnej nad ideami socjalizmu i komunizmu. Dla Papieża jednak „nie do przyjęcia jest twierdzenie, jakoby po klęsce socjalizmu realnego kapitalizm pozostał jedynym modelem organizacji gospodarczej”. Czy świadczy to o papieskich poszukiwaniach „trzeciej drogi” – między socjalizmem i kapitalizmem? Raczej nie. Prędzej oznacza zachętę do rozpoczęcia dyskusji i pracy nad konkretnym kształtem nowego porządku wolnorynkowego. Jeszcze w czasach panowania realnego socjalizmu bronił Papież podstawowego prawa gospodarczego, pisząc: „Należy zauważyć, że w dzisiejszym świecie – wśród wielu praw człowieka – ograniczane jest prawo do inicjatywy gospodarczej, które jest ważne nie tylko dla jednostki, ale także dla dobra wspólnego. Doświadczenie wykazuje, że negocjowanie tego prawa, jego ograniczanie w imię rzekomej „równości” wszystkich w społeczeństwie faktycznie niweluje i wręcz niszczy przedsiębiorczość, czyli twórczą podmiotowość obywatela” (SRS 15). Problem polega na tym, że upadek marksizmu i realizacja prawa do inicjatywy gospodarczej nie rozwiązują problemu. „Nadal występują na świecie zjawiska marginalizacji i wyzysku (...). Wielkie rzesze ludzkie żyją nadal w warunkach skrajnej nędzy materialnej i moralnej. Upadek systemu komunistycznego w wielu krajach usuwa niewątpliwie jedną z przeszkód, które nie pozwalały skutecznie i w sposób realistyczny stawić czoła tym problemom, nie wystarczy jednak do ich rozwiązania. Istnieje wręcz niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się radykalnej ideologii kapitalizmu, która odmawia nawet ich rozpatrywania, uważając

*a priori* za skazane na niepowodzenie wszelkie próby stawienia im czoła, pozostawiając ze ślepą wiarą ich rozwiązanie swobodnej grze sił rynkowych”.

Dlatego centrum papieskich rozważań nie staje się swobodna gra sił rynkowych, lecz realny i konkretny człowiek. Nauczanie papieskie jest wskazaniem sposobów rozwiązywania problemów, a nie ich rozwiązaniem. „Kościół nie proponuje żadnych modeli. Realne i naprawdę skuteczne modele mogą się zrodzić jedynie w ramach różnych historycznych sytuacji, dzięki wysiłkowi tych wszystkich, którzy w sposób odpowiedzialny podejmują konkretne problemy we wszystkich ich aspektach społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych, zazębiających się ze sobą. Temu wysiłkowi Kościół ofiarowuje jako niezbędną ideę przewodnią swoją naukę społeczną, która uznaje pozytywny charakter rynku i przedsiębiorstwa, ale jednocześnie wskazuje, że muszą być one nastawione na dobro wspólne” (CA 43). Tego wysiłku zrozumienia wszystkich specyficznych dla sytuacji Polski uwarunkowań związanych z budowaniem gospodarki wolnorynkowej zabrakło. Zamiast próby wypracowania polskiego modelu kapitalizmu (być może byłby to kapitalizm solidarnościowy) trudzono się raczej rozważaniami nad kapitalizmem „w ogóle” lub wolnorynkową technologią. Wolnorynkowy porządek gospodarczy, niosący ze sobą nie tylko ryzyko wygranej, ale także przegranej – by mógł być zaakceptowany przez osoby, które to ryzyko ponoszą, wpisany być musi w szerszy porządek. Ludzie nie mogą bez poważniejszej szkody dla siebie samych i dla bytu społeczeństwa trwale znieść psychicznego, nerwowego i moralnego napięcia, do jakiego zmusza ich system gospodarczy całkowicie opanowany przez podaż i popyt, rynek i technikę, ani tym bardziej nie mogą ścierpieć niepewności i niestabilności wszelkich stosunków społecznych, które taki system za sobą

## Kapitalizm nieobjawiony

Piotr Dardziński

pociąga. Jeśli nawet rosnąć będzie ogólna masa stojących do ich dyspozycji dóbr materialnych, a standard życia, tak czczony przez współczesnych, zbliżyć się będzie do szczytu, czym lubi się upajać naiwna filozofia społeczna – zadziwiająco będzie, że pomimo tego spektakularnego rozwoju materialnego spada raptownie suma owego niewymiernego i trudnego do wysłowienia prostego szczęścia, jakiego doznają ludzie odnajdujący sens swej pracy i życia<sup>3</sup>. Być może dlatego ludziom w Polsce wbrew statystykom jest źle i tęsknią do czasów kolektywnej utopii. Chłodna „logika rynku” jest czymś, przed czym można się ugiąć i podporządkować, ale trudno uznać ją za coś bliskiego i godnego poświęcenia. „Osoba ludzka żyje i «podmiotowość społeczeństwa» wzrasta wtedy, kiedy wiele różnych relacji wzajemnie się ze sobą splata. Często jednostka dusi się dziś pomiędzy dwoma biegunami: państwem i rynkiem. Niekiedy wydaje się, jakoby istniała ona jedynie jako wytwórca i nabywca towarów, czy też jako przedmiot administracji państwowej – i zapomina się, że ani rynek, ani państwo nie są celem między-ludzkiego współżycia, bowiem ono samo w sobie posiada szczególną wartość, której państwo i rynek mają służyć. Człowiek jest przede wszystkim istotą, która szuka prawdy, usiłuje nią żyć i pogłębiać ją w dialogu, który obejmuje dawne i przyszłe pokolenia” (CA 49). Prawda ta odnosi się także do porządku gospodarczego, a sposobów jej realizacji jest tak wiele, jak wiele będzie przyszłych pokoleń. Jej siłą nie jest jednak wyłącznie umiejętność zrozumienia mechanizmów, ale zdolność do działania. „Dziś bardziej niż kiedykolwiek Kościół jest świadom, że jego orędzie społeczne zyska większą wiarygodność dzięki świadectwu działania niż dzięki swej wewnętrznej spójno-

ści i logice” (CA 57). Papież nie krytykuje zasad rynkowych jako takich, dostrzega ich wartość, ale wskazuje równocześnie na niedoskonałości. „W samym systemie gospodarczym nie ma kryteriów pozwalających na poprawne odróżnienie nowych i doskonalszych form zaspokajania ludzkich potrzeb od potrzeb sztucznie stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości” (CA 36). Problem ten dostrzegają zresztą także neoliberałowie. Ludwig von Mises wyraźnie wskazuje na istnienie ścisłego związku i uzupełniania się przekonań odnoszących się do dwóch różnych porządków. Píše on: „standard etyczny jest osądzaniem różnych sposobów zachowania z punktu widzenia skali wartości, która wywodzi się z Boskich przykazań lub z tego, co znajduje się w duszy każdego człowieka. Sfera etyki nie jest czymś, co pozostaje na zewnątrz tego, co stanowi aktywność ekonomiczną. Nie można zajmować się problemami etycznymi bez odniesienia do kwestii ekonomicznych, i na odwrót”<sup>4</sup>. Rynek sam nie reprodukuje więc moralnych warunków swego istnienia. „Odnosząc to do religii, można powiedzieć, iż mechanizmy kapitalistyczne – jak przekonują ordoliberalowie [P. D.] – nie tworzą same z siebie bariery powstrzymującej ideologię konstruktywistyczną; jest raczej tak, iż owe bariery budować może i budowała religia, stanowiąc ważny, choć rozbieżny z wewnętrzną tendencją mentalności rynkowej element kapitalistycznej cywilizacji”<sup>5</sup>. Ostrza swej krytyki Jan Paweł II nie będzie więc kierował przeciwko konkretnemu systemowi gospodarczemu, lecz przeciw pewnemu systemowi etyczno-kulturowemu, który za nim stoi. Przyczyn absolutyzacji produkcji i konsumpcji „szukać należy nie tylko i nie tyle w samym systemie gospodarczym, co w fak-

3. Wilhelm Röpke, *Die Gesellschaftskrisis der Gegenwart*, Erlenbach-Zürich 1942, s. 192.

4. Margit von Mises, *My Years with Ludwig von Mises*, New Rochelle, N.Y., Arlington House 1976, s. 134, cyt. za: Alejandro Antonio Chafuen, *Chrześcijaństwo za wolnością. Ekonomia późnoscholastyczna*, Kraków 2002, s. 39.

5. Ryszard Legutko, *Spory o kapitalizm*, Kraków 1994, s. 351.

cie, że cały system społeczno-kulturalny, zapoznając wymiar etyczny i religijny, został osłabiony i ogranicza się już tylko do wytwarzania dóbr i świadczenia usług” (CA 39). Oznacza to, że cele i zasady gospodarki nie mają jedynie ekonomicznego charakteru. Struktura gospodarki rynkowej, która stanowi rdzeń ładu gospodarczego, nie jest więc tak prosta w funkcjonowaniu, jak się to wydaje zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom przedwczesnych świątecznych promocji w supermarketach. Procesy gospodarcze nie są czymś, co dokonuje się niezależnie od nas w sposób obiektywny i mechaniczny, lecz o ich przebiegu rozstrzyga suma naszych rozważnych i nierozważnych działań. Zdolna do życia i efektywna gospodarka rynkowa nie tworzy się więc w sposób niezależny od naszych zachowań. Jest ona w o wiele większym stopniu dziełem (artefaktem) cywilizacji. Two-rem bardzo kruchym, gdyż dla swego istnienia potrzebuje wymagających warunków, nad którymi wciągu historii wciąż trzeba pracować i tworzyć je, zamiast się poddawać.

#### Każdy i cały

Jednym z ważniejszych problemów, przed którym staną ambitni realizatorzy nauczania papieskiego, będzie sprostanie wezwaniu Jana Pawła II do tego, by gospodarka służyła „każdemu człowiekowi” i „całemu człowiekowi”. Papież daleki jest od marksistowskiego postrzegania gospodarki jako „gry o sumie zeroowej”, w której jeśli ktoś zyskuje, to ktoś inny musi stracić. Dostrzega zasadnicze znaczenie rozwoju gospodarczego jako najlepszego instrumentu do przezwycięzania problemów biedy i marginalizacji. Wie jednak, że nawet „liberalny tort”, z którego im więcej się zje, tym bardziej się rozrasta, nie jest w stanie zaspokoić apetytów wszystkich. Tym bardziej że nie każdy ma tyle odwagi i siły oraz znajomości, aby trafić na to „liberalne przyjęcie”. Do tego istnieją potrzeby przekraczające perspektywę

rynkową. „Istnieją dobra, których ze względu na ich naturę nie można i nie należy sprzedawać i kupować. Niewątpliwie mechanizmy rynkowe niosą pewne korzyści: m.in. służą lepszemu wykorzystaniu zasobów, ułatwiają wymianę produktów, a zwłaszcza w centrum zainteresowania umieszczają wolę i upodobania osoby ludzkiej, umożliwiając jej w chwili zawierania kontraktu spotkanie z wolą i upodobaniami innej osoby. Wiąże się z nimi jednak niebezpieczeństwo przyjęcia wobec rynku postawy «bałwochwalczej», nie biorącej pod uwagę istnienia dóbr, które ze swej natury nie mogą być zwykłymi towarami” (CA 40). Jan Paweł II zachowuje więc dużą ostrożność; zgodzi się, że kapitalizm jest godny polecenia, o ile jest to „system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej” (CA 42). Być może jednak odrzucony, jeśli „wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny” (CA 42). Punktem wyjścia dla dialogu między kapitalizmem i nauczaniem społecznym Kościoła musi więc być odrzucenie liberalnej tezy o podzielności wolności na duchowo-moralną i gospodarczą. Człowiek dla Papieża jest jednością, a sukces ograniczony do sfery gospodarczej oznacza w rzeczywistości porażkę, redukuje bowiem wolności do wyborów, jakie podejmować możemy jedynie jako konsumenci i producenci. „Ważniejsze niż logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność. To, co należy się człowiekowi, musi gwarantować możliwość przeżycia i wniesienia czynnego

## Kapitalizm nieobjawiony

Piotr Dardziński

wkładu w dobro wspólne ludzkości” (CA 34). Wbrew temu, co sądzi G. S. Becker, laureat ekonomicznego Nobla z 1992 roku, podejście ekonomiczne nie dostarcza nam cennego i jednolitego schematu, służącego do zrozumienia wszelkich zachowań ludzkich<sup>6</sup>.

W pracy człowieka równie istotne są dobra niematerialne, co materialne. Te niematerialne są możliwe do zaspokojenia tylko w sytuacji, gdy innych traktujemy jako podmiot, a nie przedmiot naszej pracy; tylko wtedy możliwe jest oddanie każdemu tego, co mu się należy jako człowiekowi. Umiejętność organizowania zbiorowego wysiłku i pracy ludzkiej dla osiągnięcia zysku, który jest akceptowany przez Papieża (CA 35), osiąga jednak swą pełnię dopiero wtedy, gdy przedsiębiorstwa są nie tylko instrumentami generowania zysku, ale również wspólnotami, w których uczestniczyć mogą także ci, którzy z natury rzecz z większą trudnością podejmują wyzwania gospodarki rynkowej (CA 33). Podkreślenie w encyklice znaczenia i wartości przedsiębiorczości (CA 32) powiązane jest ze wskazaniem dodatkowych celów, wykraczających poza mechanizmy wolnorynkowe. Do porządku gospodarczego, niebędącego niczym innym jak koniecznością ciągłego dokonywania wyboru między różnorodnymi możliwościami wykorzystywania zasobów, z których najcenniejszymi nie są już ziemia i kapitał, lecz sam człowiek i jego wiedza – wprowadza Papież pozaekonomiczną perspektywę. Prawdziwy porządek ekonomiczny jest możliwy, o ile gospodarka spełniać będzie nie tylko oczekiwania materialne, ale także pozamaterialne. Wpisane w „logikę rynku” napięcie między tymi, którzy odnoszą sukces, a tymi, którzy nie posiadają odpowiedniej zdolności wykorzystania instrumentów rynkowych lub którym się nie powiodło, oraz niezdolność rynku do zaspokajania pełni potrzeb człowieka mogą być przezwyciężone

jedynie przez cnotę solidarności. Przy czym „nie jest ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotyczącego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich. Wola ta opiera się na gruntownym przekonaniu, że zahamowanie pełnego rozwoju jest spowodowane żądzą zysku i (...) pragnieniem władzy” (SRS 38). I tak jak przewyciężając autonomię wolności ekonomicznej, umieścił ją Papież w całościowej wizji wolności człowieka z jej pozaekonomicznymi celami, tak teraz uwalnia porządek społeczny rozumienia dobra wspólnego jako sumy dóbr poszczególnych jednostek i podkreśla solidarną jedność ludzi, budowaną także w porządku ekonomicznym, w którym traktować powinniśmy się jak równe osoby, a nie reprezentanci różnorodnych interesów. Analizując wolnorynkowy porządek, Papież uznaje znaczenie konkurencji, więcej jednak uwagi w swoim nauczaniu poświęca współpracy, umiejętności wyznaczania oraz realizowania wspólnych celów. Kooperacja, w przeciwieństwie do konkurencji, bliższa jest wspólnotowemu postrzeganiu przedsiębiorstwa i solidarnemu działaniu. „Solidarność pomaga nam dostrzec «drugiego» – osobę, lud czy naród – nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać, a potem, gdy przestaje być użyteczny, odrzucić, ale jako «podobnego nam», jako «pomoc» (por. Rdz 2,18.20), czyniąc go na równi z sobą uczestnikiem «uczty życia», na którą Bóg zaprasza jednako wszystkich ludzi” (SRS 39). To właśnie współpraca i solidarność pozwalają przewyciężyć słabości kapitalizmu szczególnie w czasach trudności, gdy antagonizmy społeczne stają się wyraźniejsze, a wyjście z biedy jest niemożliwe bez wspólnej pracy

6. Zob.: G. S. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Warszawa 1990, s. 38.

wszystkich. „Ci, którzy posiadają większe znaczenie, dysponując większymi zasobami dóbr i usług, winni poczuwać się do odpowiedzialności za słabszych i być gotowi do dzielenia z nimi tego, co posiadają. Słabsi ze swej strony, postępując w tym samym duchu solidarności, nie powinni przyjmować postawy czysto biernej lub niszczącej tkankę społeczną, ale dopominając się o swoje słuszne prawa, winni również dawać swój należny wkład w dobro wspólne. Grupy pośrednie zaś nie powinny egoistycznie popierać własnych interesów, ale szanować interesy drugich” (SRS 39). Takie widzenie ekonomii pozwala Papieżowi łączyć to, co w klasycznej wizji kapitalizmu wydaje się nie do pogodzenia, ewentualnie jest skutkiem ubocznym, wymuszonym przez mechanizmy rynkowe. Dla Jana Pawła II będzie to punkt wyjścia, w którym wolne osoby dobrowolnie podejmują się twórczego działania, by przy

pomocy wolnego rynku tworzyć dobro wspólne, uwzględniając każdego człowieka i pełnię jego potrzeb. Nie ma w tej wizji miejsca na atomizację, alienację i samotność stłamszonych przez determinizmy mas i dlatego z pewnością bliska może ona być również klasycznym liberałom. Być może za następne dwadzieścia pięć lat uda nam się nie tylko przemyśleć, ale i zrealizować polski, solidarnościowy kapitalizm, po tym jak zrozumiemy, że przeciwstawianie tych dwóch pojęć jest niezrozumieniem nauczania papieskiego.

*Piotr Dardziński*  
dyrektor Centrum Myśli Jana Pawła II  
w Warszawie, adiunkt w Instytucie  
Nauk Politycznych i Stosunków  
Międzynarodowych UJ,  
wykładowca w Wyższej Szkole Europejskiej  
im. ks. Józefa Tischnera.

## R e d a k c j a p o l e c a

**P R E S S J E**  
Teksta szósta i siódma Klubu Jagiellońskiego

„Najwyższy czas, aby Polacy odnaleźli równowagę w postrzeganiu siebie i swoich możliwości. Właściwa ocena własnych możliwości oraz dorobku pokoleń pozwala nie tylko na szacunek do siebie samego, z którego wynika także rzeczywisty szacunek dla innych, ale także na spojrzenie na Polskę i Europę jako na wspólne dobro. Mamy więc prawo czuć się dobrze zarówno w Polsce, jak i w Europie, mamy prawo i obowiązek współkształtować Unię Europejską, zastanawiać się nad polskimi wizjami Europy. Wizjami i przedsięwzięciami, które mogą wzbogacić Stary Kontynent i wnieść nowe, ożywcze idee oraz wiarę w pogrążoną w marazmie Europę”.

**Jadwiga Emilewicz, Arkady Rzegocki**

„Najwyższy już czas, by zacząć debatę o takim przekształceniu Unii Europejskiej, które odpowiadałoby wymogom współczesności i dawało gwarancję nie tylko skutecznego trwania procesu integracji europejskiej w najbliższych dekadach, ale stanowiłoby podstawę do dynamicznego rozwoju ku pożytkowi wszystkich krajów członkowskich”.

**Krzysztof Szczerski**


www.poczytaj.pl

Teksta szósta i siódma Klubu Jagiellońskiego 2005

pressja z zewnątrz pressja dialogu  
przemówienie Jana Pawła II

**P R E S S J E**

**Polskie eurowizje**



www.pressje.pl